



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej”.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackim:		
Rocznie	4 kor.	Półrocznie	2 kor.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
 Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględnią się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 20 hał za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej”, Lwów, Gmach sejmowy

Ustawa o komasacyi gruntów rolnych.

Rozesłany dnia 25. marca 1900 numer 18-ty dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych jest bardzo duży, bo liczy aż 92 stronice druku. Obejmuje on wyłącznie ustawę 1) o komasacyi gruntów wolnych, 2) o dzieleniu gruntów wspólnych i 3) o regulacyi odnoszących się do nich wspólnych praw użytkowania i zarządu. Nie możemy tu oczywiście podawać dokładnej treści całej tak wielkiej ustawy, ale chcemy tylko wyjaśnić, co to jest ta „komasacya, podział i regulacya“, tudzież podać w krótkości sposób, w jaki się ona będzie odbywała.

Gdybyśmy się któregoś z Czytelników zapytali, dlaczego ogród przy chatce ma najlepszą zwykle ziemię, toby odpowiedział bez namysłu, że dlatego, bo go się najlepiej sprawnia, a sprawnia go się najlepiej znowu dlatego, że leży blisko chaty, jakto mówią: „pod nosem“. Im pole dalej od obejścia, tem trudniejsze do należytej uprawy, a przyczyna bardzo prosta: gdy przyjdzie wywozić

nawóz, to na blizkie pole obrócisz dzień-20 razy, na odległe 10 albo i 5 razy tylko; gdy przyjdzie orać, stracisz ćwierć dnia i konięta zmęczysz, zanim do odległego pola dojedziesz i t. d. i t. d. Przez ożenki, kupno, sprzedaż, spadki i różne inne podobne okoliczności są często grunta tak porozrzucane, że jednemu gospodarzowi tu daleko, a innemu tam znowu niewygodnie. Ot poprostu serce boli nieraz patrzeć, jak pola poszatowane są na drobne kawałki w niejednej gminie. Ileż z tego mitręgi, ile kłopotu ze zbiorem, ile kłótni sąsiedzkiej, procesów i wszelakiej obrazy Boskiej! Do każdego kawałka trzeba utrzymywać własną drogę polną i czasem więcej jest dróg i miedz, niż uprawnej ziemi. Ten potrzebuje koniecznie rów poprowadzić, ta nie może, bo poletko sąsiada na przeszkodzi; inny przeciwnie chciałby łąkę na wiosnę nawodnić, lecz znowu nie może, bo niema którejdy wodę puścić. Chciałbyś czasem prędzej w jesieni zorać, nie dojedziesz do swego kawałka, bo sąsiad jeszcze nie sprzątnął. Zebrałeś

prędzej i mógłbyś na ściernisku bydełko napaść, znowu nie masz którejdy zapędzić, albo musisz paść z ręki, bo sąsiednie kawałki jeszcze z plonem. Ktoby tam z resztą zdołał wyliczyć te wszystkie kłopoty i niewygody, jakie z pokawałkowania pól naszych i z niewygodnego ich rozmieszczenia ludzi trapią. Nierazby też ludziska sami mieniali się i zapobiegali biedzie, ale trzeba zaraz taksatorów, geometrów, notaryusza i t. p. Gdy to wszystko przysłoby opłacić, toby ów kawałek pola na koszt może nie wystarczył.

Otóż nowe prawo o komasacji znosi koszt, a zaprowadza osobną władzę, osobny urząd do tego, aby gospodarze, a także i obszary dworskie i fundacje i w ogóle posiadający ziemię mogli bez wydatków tak pomieniać i pościagać swoje grunta, aby wszystkim było wygodniej ziemię świętą lepiej sprzątać, uprawiać, poprawiać i dary Boże z niej sprzątać. Będzie ta ustawa wielkiem dobrodziejstwem dla naszego rolnictwa, bo dużo ziemi, która teraz odłogiem leży,

pójdzie pod pług, a uprawa stanie się łatwiejszą. Gdzie ludzie mądrze rzecz obliczą i obmyślą, tam będzie można i wspólne pastwisko założyć i wygon i drogi lepsze poprowadzić i rowy powycinać, mokradła poosuszać, łąki ponawodniać i t. p.

Trafia się i tak często, że w gminie jest np. kawałek pastwiska, z którego mają prawo wszyscy korzystać, ale tak jest ono położone, że jedni do niego nie mają przystępu, innym za daleko, a czasem i szkoda z niego dla takich wynika, którzy paść na niem nie mogą, a mają w sąsiedztwie pole. Czasem dwór ma wspólne takie kawałki z gminą, czasem kilka sąsiednich gmin ma prawo użytku na wspólnym kawałku, czasem należy taki wspólny grunt do kilku gospodarzy lub do jednego przysiołka i t. p. Jeżeli wszyscy lub większa część mających prawo użytku uzna to za potrzebne i na to się zgodzi, — nowe prawo postanawia, jak nowy urząd ma podział takiego gruntu pomiędzy członków albo współwłaścicieli przeprowadzić.

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

Takie mniej więcej myśli snują mu się po głowie bezładnie, a twarz Uliny, blada i zimna jak marmur, zapada mu głęboko aż w serce. »To przezemnie, przez to, że się dałem wodzić na pasku, jak dzieciak, przez to, że sam nie widziałem i widzieć nie chciałem, co mi dają, jakie szczęście mnie czeka!« Matka kazała się z nią żenić, to się i zgodził, ale nie myśląc o tem wiele; nawykł od dziecka do tego, że matka za niego myślała. Ale dziś będzie temu koniec, od dziś on sam za siebie myśli i odpowiada.

Dojechali do kościoła, gdzie już od chwili

ksiądz na nich czekał. Kościół oświetlony rześcisto, wszędzie pełno kwiatów i zieleni, całe świerki poprzybijano rzędem do ławek, a orzeźwiająca woń żywicy rozchodzi się w powietrzu i mięsza się z kadzidłem kościelnem.

Wesele ustawiło się w porządku i poszli przed ołtarz. Rozpoczął się święty obrządek i po chwili na pytanie proboszcza: »Czy masz wolną i nieprzymuszoną wolę, tę oto tu obecną Ulinę, pojąć za żonę?« rozległ się jasny i czysty głos Józefa:

»Mam!«

»A ty Ulino« pytał dalej kapłan: »czy masz wolną i nieprzymuszoną wolę, pojąć tego, tu obecnego Józefa za męża?«

Ulina podniosła głowę i pierwszy raz spojrzała przytomniej; rzekłbyś, że w pyta-

Są wreszcie wspólne grunta, albo wspólne użytkowanie np. zbiór trawy, trzciny, drzewa, torfu, darni, ściółki, dla których nie jest nic wyraźnie powiedziane, ile ma kto zbierać, kiedy to robić, kto ma tą wspólną własnością zarządzać. Otóż nowe prawo postanawia, jak ten nowy urząd, który będzie otwarty przy Namiestnictwie pod nazwą „c. k. krajowa komisya dla operacyi agrarnych w Galicyi“ ma to wspólne użytkowanie uregulować, t. j. opisać, urządzić i między interesowanych rozdzielić i w ten sposób raz na zawsze kłótnie i procesy z tej przyczyny usunąć.

Jak się z tego wyjaśnienia przekonujecie, to komasacya, podział i regulacya mają jeden bardzo piękny cel: uporządkować posiadanie ziemi bądźto poszczególnych gospodarstw, bądź też będącej wspólną własnością gmin, przysiołków lub kilku gospodarzy, a to tak, żeby ułatwić lepszą uprawę i w ogóle podnieść gospodarstwo rolne, a wspólne użytkowanie dokładnie i sprawiedliwie oznaczyć. Prawo to podpisał Najjaśniejszy

Pan 9. grudnia 1899 r., lecz ministerstwo musiało obmyśleć do niego rozporządzenia wykonawcze, to znaczy opisać dokładnie, jak je przeprowadzić, kto i w jaki sposób ma się tą ogromną robotą zająć. Teraz wydało już Ministerstwo te rozporządzenia i prawo wkrótce zacznie obowiązywać. Że zaś to sprawa bardzo a bardzo ważna, dlatego w następnym numerze „Niedzieli“ omówimy jeszcze w krótkości, jak to wszystko będzie urządzone, aby Czytelnicy nasi mogli wcześniej pomyśleć o spożytkowaniu nowego prawa na swą, daj Panie Boże, korzyść i dobro.

Nowe nieszczęście z braku oświaty.

Był czas, gdy ludzie żyli w stanie dzikim, podobnym do stanu owych trzód, które pasali. Skoro w owych dawnych, bardzo dawnych czasach dwie gromady koczowników zetknęły się z trzodami, na granicy nie należących do nikogo bezbrzeżnych pastwisk, powstawała najczęściej zacięta walka

niu sobie zadanem zobaczyła nagle jakby światło jaśniejsze, wskazujące jej drogę.

»Nie«. odpowiada śmiało, wstaje i usuwa się od narzeczonego.

Ksiądz powtarza pytanie, ale ona, spokojna już i pani siebie, odpowiada znowu:

»Nie! ja mu ślubować nie będę«.

Oświadczenie to spadło jak grom z jasnego nieba i wywołało prawdziwy rozruch. Ksiądz cofnął się do zakrystyi i tam uspokajał Starego Misiora, który go błagał, aby użył swojego wpływu.

»Moi kochani« rzekł pocziwy kapłan, mnie ślubu dać nie wolno, jak młoda nie chce; musi mieć ważny powód, bo to dziewczyna dobra i rozumna«.

»Stary Misior się rozplakał.

»To wszystkiemu winna moja kobieta, a mówiłem jej: daj spokój, co chcesz wię-

cej, bierze dziewczę jak wiśnia i bogatą, a ona: nie i nie, musi młynarka dać więcej! musi! i ot narobiła! Taka hańba niesłychana!

I stary płakał i płakał bez końca, czepiając się sutanny księdza.

Tymczasem Józef ujął Ulinę silnie za rękę i ścisnąwszy ją prawie boleśnie zawołał:

»Dlaczego to zrobiłaś? Cóż ja ci winien Ulino?

Dziewczyna podniosła głowę hardo i patrząc mu prosto i śmiało w oczy odrzekła:

»Chcieliście mnie zhańbić na całą okolicę, kopnąć nogą i odejść i myśleliście, że to się wam uda!«

»Wiesz, żem ja tego nie chciał!«

»Ty! tyś chciał wszystko co matka

na śmierć i życie. Czasy to bardzo dawne, w Dniestrze i Wiśle upłynęło dużo wody, a z łez ludzkich, od tego czasu wylanych, mogłyby nowe powstać potoki. A jednak... a jednak kraj nasz tak mało postąpił naprzód na polu cywilizacji, że podobna walka o pastwisko, mniejsza tylko w rozmiarach i w odmiennych oczywiście warunkach, została stoczoną we wsi Manastercu, powiat liski. Sprawa, nie wyjaśniona jeszcze w szczegółach dokładnie, przedstawia się następująco:

Włościanie gminy Manasterca rościli sobie słuszne czy niesłuszne prawo do bezpłatnego używania pod lasem, czy też i w lesie pastwiska, należącego do hr. Krasieckich. Tym rozszczeniu sprzeciwił się Zarząd dóbr, a że obawiał się rozruchów, postarał się już naprzód o asystencję Żandarmeryi. Mając zapewnioną pomoc, zabrała się straż leśna do spędzania bydła z pastwiska, czy też do zajmowania go do dworu. Zgromadzeni w liczbie około 200 osób (mężczyzn i kobiet) mieszkańcy Manasterca rzucili się teraz na straż leśną, a jednego pochwyconego strażnika poczęli bić kijami. W obronie zagrożonego śmiercią wystąpili żandarmi, a

gdy regulaminowe wezwanie do rozejścia się nie odniosło skutku i lud zachował dalej groźną postawę, a nawet miały paść kamienie na żandarmów, strzelili ci trzy razy i dwu gospodarzy z Manasterca padło trupem na miejscu, a trzeci, śmiertelnie ranny, zmarł wkrótce potem.

Prócz tego ma być jeden strażnik ciężko, a inny lekko rannym, jeden z włościan rannym jest od strzału w rękę. Sprawa, jak już nadmieniliśmy, nie jest jeszcze dokładnie zbadaną. Na miejsce wypadku zjechała z Sanoka komisya sądowa z lekarzami i ta zbada sprawę szczegółowo, a wtedy opiszemy ją bliżej.

Bądź co bądź trzy życia ludzkie za pastwisko, to rzecz straszna. W Radzie państwa Koło polskie, poseł Daszyński, Romańczuk i klub postów ludowych wniosli interpelacye do prezydenta ministrów Körbera, niema więc obawy, aby winni, jeśli są, uszli kary; śledztwo będzie prowadzone i przedmiotowo i ściśle. Poseł sejmowy Stapiński był już sam w Manastercu i rozpytywał się o całe zajście. Nam dziś nie rozchodzi się tyle o samą

chciała, bo ty jesteś małe dziecko! Idźże teraz do niej, niech ci da piernika!»

Słowa te wywołują hałas i śmiech ogólny między widzami, a Misiorka zaperzona, zwinąwszy pięści, z chustką przekrzywioną na głowie, staje nagle przed Uliną:

»Gdybym była twoją matką, dałabym ci różgą, ty żabo!»

»Trzebaż było lepiej swojego syna wychować i jego najpierwej nauczyć posłuszeństwa, mnie dajcie spokój!« odpowiada Ulina i odwróciwszy się od niej odchodzi nie spojrzawszy nawet na rozgniewaną babę.

Zakrystyan dzwoni kluczami i zwolna wypędza całą gromadkę przed kościół.

Tu Wicek Zozowski, widocznie ubawiony całą sprawą, zaczyna śpiewać na całe gardło:

»Tylu, tylu na motylu!

Tańcowała babka!
Mało ludzi na weselu
Posłali po dziadka!
Tylu, tylu na badylu,
Nie potrzeba smyczka,
Nie wyskakuj stara babo,
Boś ty nie cieliczka!»

I przechodzi tuż popod nos Misiorce. Ta poznaje go, i rada, że może na kimś wylać złość bezsilną woła:

»A będziesz ty cicho! Tak to szanujesz kościół Boży! Ty się jeszcze dorobisz z twojem zuchwałstwem; ja wyskakuję, ale ty będziesz wisiał gryzoniu!

(Ciąg dalszy nastąpi).



sprawę, bo co się stało, to się nie odstanie, nam się rozchodzi o przyszłość.

Taki wypadek może zajść tylko w kraju, w którym oświata stoi tak nisko, że ludzie nie mają jeszcze wyobrażenia o prawach i porządku w społeczeństwie. Człowiek oświecony znajdzie inną drogę do dochodzenia słuszności; człowiek oświecony ufa prawu i sprawiedliwości; człowiek oświecony rozumie, że siłą i pięścią nie można swego prawa dochodzić, bo gdyby tak samo chcieli wszyscy postąpić, — toby powstała ogólna wojna wszystkich przeciw wszystkim i wnetby ludzie zdziczeli, jak przed tysiącami lat. Oby więc to nieszczęście przemówiło wielkim głosem do Sejmu, że krajowi naszemu trzeba pilnie dobrych szkół i ogólnej zdrowej oświaty, bo tylko ona uszlachetnia serca, rozwija rozsądek, kształci poczucie prawa i społecznego ładu. Niebezpieczeństwo jest wielkie, z środkami lekarskimi nie można dłużej zwlekać.

Poradziliśmy sobie.

Idę tamtej niedzieli po niesporach do naszej Czytelnicy, aliści patrzę: mój kum Jan stoi przy wrotach, mocno czegoś zafrasowany. — »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — powiadam i podaję mu rękę. Niby się dopiero obudził, półgębkiem — »Na wieki wieków« — odpowiedział i znowu duma. Sparłem się i ja o wrota, stoję i czekam. Wreszcie po dobrej chwili kumisko mój westchnął, ta do siebie niby powiada: — »Tyle to wszystko kosztowało i na nic!« — A cóż tyle kosztowało i co na nic,« — pytam go zdziwiony. — Pokazał mi tylko ręką na wschód słońca. Oglądam się i niczego nie widzę, prócz szkoły. — Szkoła?? — pytam. — Przynął głową, powiadam więc do niego: »Że dużo kosztowała, to prawda, ale też chwalić Pana Boga, gmina może się nią pysznić, — budynek, co się zwie Ta i nauczyciel taki, że złą miałby gębę, ktoby mu

cobądź zarzucał. — Et! powiada kum i znów tylko ręką machnął.

Gadajcież, co wam dziś na serce padło! — Milczał jeszcze chwilę, bo już to z natury nie rozmowny, ale wreszcie powiada: »Ot przedwczoraj co ino 4 korony grzywny zapłaciłem, że mego Antka do szkoły nie posyłam. I niechbytam, — już i o pieniądze nie chodzi, — ale (kiedyto,) co się chłopczyko przez zimę nauczył, to do krychty zapomni przez lato«. — No! to go posyłajcie, niema innej rady. — Popatrzył Jan na mnie aż gniewnemi oczyma. — Pleciecie — powiada — a moje dwie krowiny kto popasie? Wiecie przecież, że nas w chacie dwoje tylko i troje drobiazgu; Antek najstarszy! — A ja na to: »Za pieniądze, co jako grzywna pójda, moglibyście i pastucha nająć.« — »Syty głodnemu nie wierzy« — odrzecz mi Jan, coraz więcej gniewny. Dajcie mi tego pastucha! Mówicie, jakbyście nie wiedzieli, że dziś i robotnika na jeden dzień ciężko.

Pomiarkowałem, że prawda. W naszej gminie kłopot, bo pastwiska niema ani na owinięcie palca. Każdy gospodarz zostawia gdzie jaki kawałek pola ugorem i każdy pasie z osobna w rękach. U mnie w domu chłopak podrostek, co z nauki codziennej już wyszedł — to i wygoda wielka. Stoimy znów chwilę i dumamy. Aż tu nagle rozjaśniło mi się w głowie. — Kumie! powiadam, ta już chyba niech mój Bartek pasie razem krowiny moje i wasze do czasu, aż się nauka skończy. — A toż jak? — pyta się Jan. Przecież nasze wygony daleko od siebie, — musiałbym wam płacić i za paszę i za paszenie, — a w końcu ani wasz ani mój kawałek na cztery sztuki nie wystarczy. — A wy zaraz o zapłacie, — mówię do niego. Za paszenie to mi kiedy z jaki dzień nawóz w zimie wywieźć pomożecie, — a cztery sztuki nie wyżyją ani na moim, ani na waszym wygonie, — to prawda; — ale jak trzy dni popasą się u was, a trzy dni u mnie, — to może i wyżyją. Spróbujmy zresztą.

Kum aż poweselał. Może to i dobrze będzie, — powiada — bo jak dwie sztuki

cały wygon dzień w dzień depcą, to i trawa niema czasu odrość, a tak za trzy dni wy-poczynku zawsze coś urośnie. — Ot i dobiliśmy targu. A gdzież tak puściliście się? pyta Jan. — A do Czytelni. — Poczekajcież, pójdę i ja z Wami, bo mi aż lżej się zrobiło. — Poszliśmy razem, a ja dziś widzę, że naprawdę krowiny lepiej się napasają przez tę przemianę pastwiska. Widzę też, że ludzie mogliby sobie w różny i różny sposób poradzić, aby dzieci do szkoły posyłać, a nie trzymać w polu przy bydelku, gdyby gdyby tylko nad wyszukaniem sposobów chcieli trochę pomyśleć. Dziś bez oświaty ani za próg, a przed Bogiem tżzeba będzie odpowiedzieć za to, że się dziecko od nauki odpędza.

Bogu oddaję.

Gawęda.

Redakcyja »Niedzieli« żałuje tylko, że tak późno zwróciliście p. Gawędo naszą uwagę na posyłanie do szkoły. Na drugi rok bądźcie tak dobrzy i przypomnijcie wcześniej. Kto zaś z naszych Czytelników wymyśli jaką dobrą radę na ten kłopot, niech go poda do »Niedzieli« dla drugich, ale zaraz, jak tylko zaczyna się paszenie.

Niesprawiedliwa napaść posła Kosa.

Ruski poseł Kos, jak już raz o tem wspominała »Niedziela«, napastuje przy każdej sposobności nasz Sejm krajowy i w ogóle narodowość polską. Skorzystał także z obrad nad podatkiem od wódki i domagał się, ażeby krajowy dochód z tego podatku był użyty na szkoły, zdrowotność i inne dobroczynne cele, ale pod opieką Rządu, t. j. że gdyby Sejm choćby jedną koronę chciał na co innego z tego dochodu użyć, to Rząd miałby prawo cały budżet odrzucić.

Wyglądało to tak, że Sejm nasz źle gospodaruje i marnuje pieniądze krajowe; trzeba mu więc koniecznie opiekuństwa Rządu, aby zapobiedz takiej lekkomyślności. Szkoda, że poseł Kos człowiek niby uczony, a nie

wie, że Rada państwa nie może takiej opieki Rządu nad uchwałami Sejmu rozciągnąć, bo to sprzeciwia się konstytucyi. Ale i tę okoliczność pomijając, mógł się poseł Kos łatwo przekonać, że Sejm nasz takiej opieki wcale nie potrzebuje, bo i bez niej nie na inne cele, tylko na te, o których poseł Kos mówił, najwięcej wydawał i wydaje.

I tak z zestawienia budżetu z roku 1890 i z roku 1900 pokazuje się, że budżet wynosił:

w r. 1890:

17. milionów 865 tysięcy K.

w r. 1900:

19. milionów 853 tysięcy K.

Na szkołę i oświatę w ogóle wydał kraj z tego:

w r. 1890:

jeden milion 965 tysięcy K. to jest nie-spełna 12. procent.

w r. 1900:

6 milionów 804 tysięcy K. to jest prze-szło 34 procent,

a więc trzy razy prawie więcej.

Na drogi, koleje, rolnictwo, górnictwo i przemysł, wynosiły wydatki

w r. 1890:

2 miliony 806 tysięcy K czyli 16 procent;

w r. 1900:

5 milionów 836 tysięcy t. j. przeszło 29 procent;

te przeto wydatki podwoiły się niemal.

Na potrzeby wreszcie zdrowotne i do-broczynne wydał kraj:

w r. 1890:

jeden milion 864 tysięcy K t. j. 11 procent;

w. r. 1900:

2 miliony 929 tysięcy, czyli 12 i pół procent.

Za to na oprocentowanie i spłacenie długów wynosił wydatek

w r. 1890:

8 milionów 366 tysięcy czyli 49 i pół procent;

w r. 1900:

2 miliony 929 tysięcy, t. j. tylko już 14 procent.

Wyratował się więc kraj od ruiny na procenta i spłatę długów z jednej strony, a z drugiej strony zwiększał stale i bardzo znacznie wydatki na cele, obchodzące wszystkich, — na te właśnie cele, o które chodzi posłowi Kosowi. Dodajemy jeszcze, że inne wydatki, jako to: reprezentacya, zarząd, bezpieczeństwo publiczne i rozmaite inne zwiększyły się bardzo a bardzo mało, bo zaledwie o 82 tysięcy, to jest, że właściwie w stosunku do zwiększenia budżetu nawet się raczej zmniejszyły.

Gospodarka więc krajowa jest tak dobrze obmyślana i kierowana, że opieki Rządu wcale nie trzeba, a poseł Kos z rozmysłem chyba oczerniał Sejm i kraj przed obcymi. »Zły to ptak, co własne kała gniazdo«.

Inna zaś rzecz, że kraj nasz był zaniedbany przed dawny Rząd wiedeński i w skutek tego zbiedniał tak dalece, że nawet bardzo wysokie dzisiejsze dodatki do podatków za mało dostarczają pieniędzy na pokrycie różnych potrzeb. I dochód z podatku od wódki nie przyniesie jeszcze tyle, aby Sejm mógł na najgwałtowniejsze potrzeby tak dużo wydać, ileby właściwie wydać należało, aby się kraj otrząsł trochę z rozmaitych kłopotów. Szczególnie źle jest ze szkołami ludowymi, bo brakuje ich jeszcze 2000, a na 100 ludzi zaledwie 30 umie czytać i pisać. Tymczasem nauczycieli niema i dla tych szkół, co są, bo dzisiejsza płaca nauczyciela nawet na życie nie wystarcza.

Najświętsza Panienska Opiekunka sierót.

Nocką cichą, jasną, księżycową, szła niby cień świetlany przez uśpione sioło Najświętsza Panienska.

W tem słyszy z jednej chaty żałośnie westchnienia i jakby płacz dziecięcy, kędy na straży psisko leżało kudłate.

Przystanęła i słucha...

Podeszła pod chatę i przez drzwi uchylone zajrzała do wnętrza.

Na gołej ziemi dziecko leżało uśpione i przez sen cicho płakało a rzewnie; płową główkę na twardem ułożyło drewnie, zbiedzzone rączęta splotło i tak jak psiątko porzucone spało w sieni, wyrzucone z domu przez niedobrą macochę.

— Żle ci tu biedoto!...

Potem poszła za chatę na pobliskie pole, kędy rosły po kępach jak śnieg białe kwiatki, niby z owczego runa wyskubane płatki, i zaczęła je zrywać rękoma własnymi i zbierać owe puchy z posrebrzanej ziemi, a księżyc jej przyświecał przy tem, jak latarnia. Przczysta Panna kwiaty te zrywa i zgarnia i spieszy się, by dziecku zrobić z nich posłanie.

Wreszcie wraca do chaty i na przyzbie siada, wyściela miękkim puchem z kwiatów twardą ziemię i uśpioną dziecinę w nich lekko układa i krzyżyk święty kładzie na sierotki skronie, a ona jak aniołek w tej pościeli tonie, przez sen się uśmiecha rozkosznie a miło, jakby mu się o matce i o niebie śniło...

A z pościółki kwicistej takie blaski płyną i takie światło białe rozlewają kwiaty, że niby z alabastru błyszczą ściany chaty.

Otwiera oczy nagle zbudzona macocha i nie wie, co to znaczy; czy spadł księżyc z nieba pod próg jej i wysrebrzył całą sien poświatą, czy dzień jasny zabłysnął już nad całą chatą, czy jaki cud się zrobił nagle o północy?... wstaje sama i cicho wychodzi z świetlicy.

I widzi dziwne łoże swojej pasierbicy i w czarnem sercu zazdrość budzi się matczyna, jakby na nie szarańcza nagle z nieba spadła.

— To ma być łoże godne tego materała? — mówi sobie i szorstko wywleka z posłania zbudzone dziecko cudze i z chaty wygania razem z psem na podwórko. Potem bierze z zapiecka swoją własną córkę i niesie ją na puchy ułożyć błyszczące; w ciepłe, wonne wełnianki dziewczynę otula i idzie



Majowe nabożeństwo.

sama zasnąć w łożu po raz wtóry, pewna, że lepiej nie śpią nawet dzieci króla.

Aliści rano płacz ją budzi przy świtanu; spojrzy, a córka płacze po takim noclegu i drży i jęczy czegoś na swoim posłaniu...

Zamiast na puchach z kwiatu wije się na śniegu, sina, drżąca i cała do kości zziębnięta, bo kwiaty w śnieg zmieniła nocą Panna święta za karę, że sierotę Jej sponiewierano i razem z psem za progiem nocować jej kazano

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

We Lwowie zmarł Józef Soleski, profesor szkoły realnej, radny miasta Lwowa i poseł na Sejm krajowy. Zmarły urodził się w Schodnicy w r. 1895. W roku 1863 wprost z ławki gimnazjalnej poszedł do powstania, a wrócił stamtąd tak srodze pokaleczony i posiekany, że stał się istnym kaleką. Po upadku walki narodowej dokończył nauki, został profesorem i mimo kalectwa

pracował wytrwale nietylko w swym zawodzie, ale i na polu narodowym. Ojczyznę kochał gorąco i chciał wszystkie warstwy narodu tą miłością natchnąć; — powtarzał ciągle, że nie w walce i rozdziale, lecz w łączności szukać nam trzeba odrodzenia. W Sejmie należał do grupy posłów ludowych, ale starał się usilnie tę grupę z innymi postępowymi i narodowymi w jeden związek połączyć. Cześć Jego pamięci, Jego wytrwałej pracy, Jego prawdomowności i stałości zasad, Jego miłości ojczyzny.

K r a k ó w przez dwa dni Zielonych świątek przepelniony był bardzo miłymi gośćmi. Jak w poprzednim numerze »Niedzieli« donieśliśmy, przybyła bowiem do stolicy Polski wycieczka Górnoślązaków. Przyjechali aż ośmioma pociągami kolejowymi, było ich przeszło 1000 osób. Powitały ich na dworcu dwie muzyki, t. j. krakowskiej Harmonii i ludowa muzyka z Bierzanowa. Drodzy goście zwiedzali grupami po kilkanaście osób wszystkie pamiątki Krakowa, witani na każdym kroku z wielką serdecznością.

Prócz Ślązaków zjechali do Krakowa

na te dwa dni świąt uczniowie gimnazyów z Cieszyna i Jasła, gimnazjum ruskiego ze Lwowa i szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna.

W W. Ks. Poznańskim, jak wiadomo naszym Czytelnikom, nakazał pruski minister oświaty nawet nauki religii uczyć w szkołach ludowych po niemiecku. Dzieciom polskim nie lezie ta nauka ani rusz do głowy. We Wrześni nauczyciel Niemiec, nie mogąc sobie dać rady, zaprosił do szkoły powiatowego inspektora szkolnego. Ten, gdy dzieci nie mogły na niemieckie pytania o Bogu odpowiedzieć, kazał je srogo cieleśnie ukarać. Dzieci poucikały ze szkoły tak pobite, że je ich matki zaraz poprowadziły do lekarza.

Powstało z tego także wielkie zbiegowisko ludu przed szkołą, z której niemieccy nauczyciele pouciekali oknami i pod osłoną żandarmeryi dostali się do swoich domów. Słuszne wzburzenie ludności uspokoił dopiero miejscowy proboszcz. Naturalnie, że nastąpią teraz aresztowania, sąd na winnych zbiegowiska i t. d., lecz Pan Bóg liczy te wszystkie krzywdy.

W Wilnie (stolicy Litwy) zmarł tamtejszy generał-gubernator Trocki. Był to wielki wróg narodowości polskiej i religii katolickiej.

W Pińsku zgorzało 500 domów; o pożarze w tem mieście wspomnieliśmy w poprzednim numerze.

Z monarchii.

Wydatność pracy w Radzie państwa przechodzi oczekiwania. Ponieważ równocześnie obradują delegacye, posiedzenia Rady Państwa trwają przeto często do 2-giej i 3-ciej godziny w nocy. Ale też i roboty parlamentu idą szybko i pomyślnie. Ustawa inwestycyjna (kolejowa) uchwalona już w drugim czytaniu. Ustawa dla robotników górniczych o 9-godzinnym dniu pracy załatwiona zupełnie. Kilka ważnych projektów rządo-

wych jest na porządku dziennym; ustawa wodna (budowy kanałów) weszła pod obrady Izby w środę po świątach.

Delegacyę austryacką przyjmował Najjaśniejszy Pan na uroczystem posłuchaniu, w czasie którego Monarcha rozmawiał łaskawie z wielu posłami i wyraził Swe najwyższe zadowolenie z powodu prac w radzie Państwa. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski przedstawił w delegacyach sprawy polityczne monarchii. Omówił wyprawę chińską, stosunki na półwyspie bałkańskim i stosunki trójprzymierza, a w końcu wspomniął o nawiązaniu na nowo stosunków z Meksykiem, które były zerwane od czasu rozstrzelania w Meksyku arcyksięcia Maksymiliana, powołanego do tego kraju na cesarza.

Delegacyę pracują naprzód w komisjach, budżetowej i wojskowej; pełnych posiedzeń jeszcze nie było.

W Czechach zderzył się pociąg osobowy, jadący z Pilzna, z pociągiem łążącym do Pragi; 15 osób jest rannych, z tych 4 ciężko.

W Litomierzycach nastąpiła wskutek oberwania się chmury gwałtowna powódź i wyrządziła w całej okolicy wielkie szkody; część kolei północno-zachodniej stoi pod wodą.

Ze świata.

Król angielski był minionego tygodnia w wielkim niebezpieczeństwie. Brał on udział w ćwiczeniach floty. Tymczasem zerwała się wielka burza, która złamała maszt na królewskim okręcie. Króla i inne osoby, znajdujące się na tym okręcie, zdołano z wielkim tylko trudem uratować.

Bresci, morderca włoskiego króla, powiesił się w swem więzieniu, ukręciwszy sobie sznur z własnej odzieży.

W Anglii w jednym szybie wybuchły

gazy i 49 górników straciło życie, a 9 odniosło rany; w szybie znajduje się jeszcze 33 ludzi.

Czarno góra ma być ogłoszoną wkrótce królestwem.

Hr. Waldersee, dowódca armii niemieckiej w Chinach, ma nadzieję, że około 15. lipca będzie mógł opuścić zupełnie Chiny. Tymczasem przygotowuje jeszcze jakąś wyprawę w głąb kraju, ale oddział francuski nie chce w niej wziąć udziału.

Burowie w Afryce ściągają znowu swe rozprószone oddziały, a na ich czele ma stanąć De Wet. Anglii za dużo już tej wojny, która się ciągnie w nieskończoność, i pragnie ona pokoju; może wreszcie przyjdzie do tego.

Ogłoszenie.

W czasie od 10. do 22. czerwca 1901 urządzi Biuro Patronatu z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 10. maja 1901 l. 31.320 IV. Praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie.

Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących, lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzenia Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 25.

Do każdej prosby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1. metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i
2. próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendya (zasilki) od Wysokiego Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro Patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Krakowa oddalonych, o niższe ceny jazdy kolejowej.

Wreszcie poczyni Biuro Patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnieść do »Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie« najpóźniej do dnia 26. maja b. r.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszem »konkurs« na rozprawę o sadownictwie napisaną przystępnie i zrozumiale dla małorolnych gospodarzy.

Rozprawka ta, w 8-miu do 10-ciu arkuszach małej ósemki druku, ma obejmować:

1. Wstęp: o znaczeniu i pożyteczności sadownictwa.

Dalej pouczenia i wskazówki:

2. O sadzie w ogóle i w szczegółach, mianowicie: o położeniu i gruncie odpowiednim dla sadu; o założeniu sadu, o sadzeniu drzew i krzewów owocowych; o pielęgnowaniu, prowadzeniu i obcinaniu drzew owocowych; o ochronie sadu.

3. O poszczególnych rodzajach i gatunkach drzew owocowych, odpowiednich do naszego klimatu i sadów małej własności.

4. O rodzajach i gatunkach krzewów owocowych, odpowiednich do naszego klimatu i sadów małej własności (krótka wzmianka).

5. O zakładaniu szkółek owocowych i ich prowadzeniu.

6. O uszlachetnianiu drzew i krzewów owocowych.

7. O chorobach drzew i sposobach leczenia tychże.

8. O szkodnikach ze świata zwierzęcego i o ochronie przed nimi.

9. O sposobach użytkowania owoców (krótka wzmianka).

Termin do napisania i nadesłania tej rozprawki wyznacza się do listopada 1901 roku. Rękopisy nadesłane być mają do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19 opatrzone w godło; osobno w zamkniętej kopercie z tem samym godłem ma być podane imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i poczta nadawcy.

Najlepsza praca otrzyma nagrodę w kwocie 100 (sto) koron, z zastrzeżeniem własności prawa druku dla Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

(Nienagrodzone rękopisy zostaną autorem zwrócone).

Nowiny i Rozmaitości.

Kasę pożyczkową dla powiatu przemyskiego wprowadziła w życie tymi dniami przemyska Rada powiatowa.

Zjedli własną córkę. Wstrętna wiadomość nadeszła ze Styrii. We wsi Prassberg pod Marburgiem aresztowano małżonków Bratusów pod zarzutem zamordowania swej 12-letniej córki. Tymczasem śledzwo sądowe wykazało, że Bratusowie córkę zabili, ciało spożyli, a kości wrzucili w piec celem ich spalenia. Potworna zbrodnia wyszła na jaw przez to, że służąca, rozniecając ogień, spostrzegła niezwęglone kości i dała znać władzy.

Sąd w Przemyślu skazał żonę pewnego malarza pokojowego za to, że się w okropny sposób pastwiła nad swoim pięcioletnim synkiem, a wreszcie prawdopodobnie uderzeniem polana w głowę dobiła go, na 14 lat ciężkiego więzienia.

Na Górnym Śląsku wypił pewien narzeczony herbatę, która kosztowała tysiąc

marek (około 600 zlr.) Stało się to w następujący sposób. Brat jego narzeczonej schował owych 1000 marek zaoszczędzonych do komina w piecu kuchennym w tej myśli, że tam w lecie nikt palić nie będzie. Tymczasem, gdy narzeczony zapragnął herbaty, siostra na tym właśnie kominie roznieciła ogień i pieniądze poszły z dymem.

Na czyszczenie bydła dokładne, zgrzeblem i szczotką, trzeba, w lecie zwłaszcza, szczególnie pilną zwracać uwagę. — W lecie bowiem bydło napastują bąki. Składają one jak wiadomo małe swe jajka pomiędzy sierć i przyklepiają je kleistą cieczą. Wylęgłe małe robaki wwiercają się w skórę bydłęcia i żywiąc się jego sokami rozrastają się w duże beznożne pędraki. Na brzuchu i na grzbiecie, w tych miejscach, gdzie siedzi to robactwo, tworzą się duże guzy, które dokuczają zwierzętom i psują bardzo skórę. Przez staranne codzienne czesanie i czyszczenie sierci niszczy się jajka tych pasożytów i lepiej się bydło od nich uchroni, niż przez smarowanie jakimiś aromatycznymi środkami.

Mylne doniesienie. Przed kilku dniami doniosły dzienniki lwowskie, iż Trybunał administracyjny w Wiedniu wskutek zażalenia jednej z gmin miejskich w Galicyi zniósł orzeczenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, którem obowiązek gmin, dotyczący uskuteczniania doręczeń sądowych w sprawach karnych, został w mocy utrzymany. Doniesienie to jednak jest o tyle mylne, iż z treści tegoż zdawać by się mogło, że Trybunał administracyjny w orzeczeniu swem ustalił zasadę, iż gminy w ogólności wolne są od obowiązku uskuteczniania doręczeń wezwań sądowych w sprawach karnych. W rzeczywistości jednak Trybunał ten orzekł, iż jedynie gminy w siedzibie sądu nie mają obowiązku uskuteczniania tych doręczeń, co do gmin zaś, po za siedzibą sądu położonych, obowiązek ten w całej pełni i nadal pozostaje w mocy.

Śmierć pod kołami pociągu. Dwaj włościanie, nazwiskiem Dymitr Jaremko i Mikołaj Korościel, jadąc wozami, napełnionymi solą, z Janczyna w kierunku do Rohatyna, przyjechali około godziny 11-tej w nocy do przejazdu kolejowego w Martynowie. Widząc, że rampa zamknięta, a pociąg nie było widać, sądzili, że pociąg już przejechał. Postanowili przeto przejechać wozami przez tor kolejowy. Jaremków, który był na przodzie, otworzył obie rampy

i wkrótce znalazły się wozy na torze kolejowym między obiema rampami.

W chwili, gdy Jaremków dojeżdżał ze swoim wozem do drugiej rampy, nadszedł całym pędem z góry pociąg towarowy. Wtedy Korościel, którego wóz znajdował się właśnie na szynach, na widok zbliżającego się pociągu, chciał się cofnąć w tył. Lecz było już zapóźno. Schwycony przez koła lokomotywy, poniósł natychmiastową śmierć. Taki sam los spotkał jednego z jego koni.

Z flaszka za życia — z flaszka po śmierci. Z Trześni (powiat mielecki) donoszą: Przed kilku tygodniami znaleziono w stodole tutejszego włościanina, Jana Kardusia, wiszące na belce martwe zwłoki brata jego Józefa, który, będąc nałogowym pijakiem i trwoniąc ojcowiznę, nosił się od dłuższego czasu z zamiarem pozbawienia się życia. Przy samobójcy, od którego odór wypitej gorzałki bił na dziesięć kroków, znaleziono flaszka z wódki. Samobójca liczył 38 lat.

Trochę śmiechu.

Co można udźwignąć?

Dwaj robotnicy ukradli z kolei żelazną szynę. Sprawa poszła do sądu i sędzia pytał dróżnika, czy rzeczywiście dwóch ludzi może udźwignąć tak ciężką szynę?

— Jeżeli są na robocie, to jej nieuniosą — odpowiedział zapytany — ale kiedy kradną, to z pewnością dadzą radę.

— Moja Jakóbowo, wystarczy nam też drzewo jeszcze na długo?

— O, proszę pani, gdyby nie palić wcale, to jeszcze wystarczyłoby na parę tygodni.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZEŚĆ II.

1848 — 1900.

(Dokończenie).

Jedną z najpierwszych i najważniejszych było przywrócenie języka polskiego we wszystkich szkołach, urzędach i sądach. Drugą

organizacya szkół i przyznanie sejmowi władzy prawodawczej w rzeczach szkolnych. Ustanowienie osobnego ministerstwa dla Galicyi w Wiedniu, zniesienie prawa propinacyi za stosownym wykupem, administracyjny podział kraju na powiaty, to były oprócz wielu innych także już wówczas powzięte uchwały i następnie przeprowadzone za zgodą cesarza Franciszka Józefa I, który zawsze wielką wspianiałomyślnością i opieką otaczał Polaków galicyjskich, znajdując w nich wzajemian wdzięczne i oddane sobie serca.

Pierwszym marszałkiem krajowym Galicyi był książę Leon Sapieha, którego wielkie zasługi dla kraju wyniosły na to stanowisko. Jego staraniem zawiązało się Towarzystwo rolnicze we Lwowie a następnie Towarzystwo kredytowe ziemskie, zakład dający pożyczki hipoteczne na dobra. Jemu zawdzięcza nasz kraj pierwsze koleje żelazne: dziś upaństwowioną kolej Karola Ludwika i rozgałęzienia do Czerniowiec, Podwołoczysk i Brodów. On zorganizował naczelną władzę autonomiczną, Wydział krajowy i podległe mu wydziały powiatowe.

Podczas gdy znany nam już z r. 1848 Franciszek Smolka był prezydentem austriackiej Rady państwa a Floryan Ziemiałkowski długoletnim ministrem dla Galicyi, wybił się na najwyższe stanowisko w kraju syn mieszczanina ze Starego Miasta, Mikołaj Zyblikiewicz. Już jako adwokat odznaczał się wielką zacnością, zapałem, energią w każdej sprawie i gorącą wymową, którą pokonywał przeciwników. Długie lata był posłem galicyjskim w Radzie państwa a nawet prezesem poselskiego Koła Polskiego. Później jako prezydent miasta Krakowa zasłużył się odbudowaniem Sukienic i założeniem Muzeum Narodowego. Po ustąpieniu z marszałkowstwa hr. Ludwika Wodzickiego, Zyblikiewicz zamianowany został marszałkiem i wtedy rozpoczął się najświetniejszy okres jego pracy dla kraju. Całą duszą poświęcił się podniesieniu gospodarstwa i oświaty powszechnej. Za jego czasów powstał bank krajowy, a sejm

wydał uchwałę, aby co roku zakładano po 50 nowych szkół wiejskich.

Ale wkrótce pokazał się brak nauczycieli dla tych szkół nowych i ustawa nie mogła być ściśle wykonaną. Ze jednak oświata ogólna dzięki troskliwej opiece Sejmu podniosła się ogromnie, dowodzi coraz bardziej rosnące uświadomienie ludu wiejskiego w Galicyi. Powstały osobne stronnictwa ludowe, które wprowadziły swoich posłów do Sejmu i Rady państwa. W życiu politycznym wydatnił się rozłam i walka między stronnictwem konserwatywnem, obejmującym przeważną większość sejmową, a demokratami i ludowymi posłami. Ci ostatni, stojąc na stanowisku interesów wyłącznie ludowych,



Kazimierz Grocholski.

aż do końca XIX. wieku nie zbliżyli się do większości rządzącej, co zwłaszcza w wiedeńskiej Radzie państwa wywołało osłabienie powagi i znaczenia Koła polskiego, które przez długie lata swoją silną organizacją, polegającą na solidarnem występowaniu na zewnątrz, odgrywało wśród stronnictw politycznych austriackich pierwszorzędną a nieraz decydującą rolę. Długoletnim i wielce zasłużonym prezesem Koła polskiego był Kazimierz Grocholski, obywatel stateczny i prawy. On umiał utrzymać jedność Koła i nadać działalności jego roztropny kierunek polityczny. Był także jakiś czas ministrem dla Galicyi.

Z namiestników cesarskich w Galicyi najważniejszą rolę odegrał hrabia Agenor Gołuchowski, który trzykrotnie sprawował ten wysoki urząd i cieszył się zawsze wielką aską i zaufaniem monarchy. Kiedy po nie-

szczęściach wojny włoskiej w r. 1859 trzeba było człowieka, któryby śmiało zerwał z dawnymi błędami i państwo na nową wprowadził drogę, wówczas Gołuchowski został prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Jego dziełem był dyplom państwowy w r. 1860, nadający konstytucję ludom monarchii. Potem ustąpił, gdy inni ministrowie Niemcy, zaczęli zmieniać zasadnicze ustawy na szkodę krajów koronnych i ich praw i dopiero w r. 1865 wszedł do Sejmu krajowego, wybrany jako poseł z kilku naraz okręgów. Wkrótce potem, gdy język polski miał się stać urzędowym, Gołuchowski znowu mianowany namiestnikiem



Agenor hr. Gołuchowski,
Minister spraw zagranicznych.

Galicyi, sprawował urząd świetnie i chlubnie. Jego zasługą jest wprowadzenie języka polskiego do wszystkich urzędów i zastąpienie urzędników Niemców Polakami. Z powodu nieporozumienia między nim a ministrami w r. 1868 ustąpił znowu, ale po zmianie ministerium w r. 1871 znowu mianowany namiestnikiem pozostał na tem stanowisku aż do śmierci w r. 1876.

Dzieje Galicyi związały się w erze konstytucyjnej ściśle z dziejami Austrii, a Koło polskie we Wiedniu nawet w czasie opozycji do rządu zawsze popierało interesa ogólne państwa. To też stale cieszył się kraj wielkiem zaufaniem Monarchy, a Polacy często zajmując w Radzie państwa stanowisko po-

średniczące między stronnictwami politycznymi odgrywali w tej monarchii ważną rolę aż do czasu upadku ministerstwa hr. Badeniego w listopadzie 1897 i wielkiej klęski finansowej, spowodowanej w kraju przez nieszczęśliwe spekulacje przemysłowe Stanisława Szczepanowskiego i nieogłędne szafowanie kredytem dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności Franciszka Zimy. Wrogię Polakom dzienniki niemieckie rozdmuchały znaczenie tego wypadku do niebywałych rozmiarów, skutkiem czego bardzo upadł kredyt zagraniczny Galicyi i smutno pod względem ekonomicznym zakończył się wiek XIX. w tym kraju.

Ale i sama Austrya popadła w tym czasie w ciężkie przesilenie polityczne spowodowane niezgodą Czechów i Niemców.

W chwili, gdy wprowadzono do Austrii ustrój kontsytuczny, istniały dwa stronnictwa niemieckie: liberalne i konserwatywne i siedm stronnictw narodowych: Polacy, Czesi, Rusini, Słoweńcy, Włosi, Kroaci i Rumuni, których polityka zasadzała się głównie na dążeniu do otrzymania od rządu centralnego ustępstw językowych i narodowo-autonomicznych. Niemcy pragnęli utrzymać swój język, jako urzędowy i panujący w sądownictwie, w administracji i w szkołach średnich. Inne narodowości stosownie do sił swoich domagały się także samorządu administracyjnego albo równouprawnienia językowego albo wreszcie niepodległości sejmu danego kraju. Stronnictwa tworzyły rozmaite koalicje i pomagały sobie wzajemnie do wywalczenia swoich żądań.

Pierwsze niemieckie liberalne ministerstwo Auersperga przeprowadziło swobodę wyznaniową i szkołę świecką, niezawisłą od duchowieństwa. Także reorganizacja armii na sposób pruski i uregulowanie finansów było dziełem tego ministerstwa, które wreszcie musiało ustąpić wobec oporu stronnictw narodowych słowiańskich. Szczególnie Czesi, którzy w imię swoich praw historycznych żądali takiego samego stanowiska dla krajów korony św. Wacława (Czechy, Mo-

rawa i Śląsk), jak Węgry. W kwietniu 1870 r. cesarz zamianował ministerjum przejściowe pod prezydencją Polaka hrabiego Alfreda Potockiego. On już po wojnie francusko-pruskiej nowy gabinet Hohenwarta skłonił do uznania żądań Czechów, co wywołało we wszystkich krajach niemieckich gwałtowną agitację w postaci protestów sejmowych, groźnych artykułów dziennikarskich i manifestacji przeciw ministrom. W końcu cesarz dał się nakłonić do powrotu do konstytucji z r. 1867, a przywrócone ministerstwo Auersperga, zjednawszy sobie Polaków i Kroatów z Dalmacyi postanowiło zmienić stanowisko stronnictw w Radzie państwa przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich.



Apolinary Jaworski,
Prezes Koła polskiego.

Prawo wyborcze z r. 1873 podniosło liczbę posłów do 353, z których 85 przypadało na kurję wielkich posiadłości, 137 na miasta i izby handlowe, a 131 na gminy wiejskie. W tym czasie zapanowała we Wiedniu gorączka przedsiębiorstw, która sprowadziła w końcu ogromne bankructwo, tak zwany krach wiedeński w maju 1873 r., po którym nastąpił długotrwały zastój w interesach handlowych i przemysłowych. W nowej Radzie państwa stronnictwo rządowe tworzyła tak zwana zjednoczona lewica, złożona z klubów niemieckich demokratów i liberałów, a do opozycji należało Koło Polskie i klub Hohenwarta. Czesi od zerwania w r.

1871 odmawiali udziału w Radzie państwa i dopiero powrócili tam w r. 1879, zastrzegając sobie kwestyę prawa państwowego królestwa i korony czeskiej.

Nowe ministerstwo hr. Taaffego rządziło Austryą przez lat 14, opierając się na systemie federalistycznym, chętnym do ustępstw na rzecz narodowości słowiańskich i kościoła katolickiego. W tym czasie podzielili się Czesi na dwa stronnictwa: Staroczechów, którzy zwolna pogodzili się z istniejącym stanem rzeczy, i Młodoczechów, stale trzymających się dawnego programu niezawisłości narodowej i niecofających się nawet przed środkami rewolucyjnymi dla jego przeprowadzenia. W końcu zwyciężyli zupełnie Młodoczesi, a niepokoje w tym kraju, a zwłaszcza w Pradze, takie przybrały rozmiary, że w r. 1892 przyszło do ogłoszenia tam stanu oblężenia i zawieszenia sądów przysięgłych i swobody prasy. Gdy i próba przeprowadzenia bardziej radykalnej reformy wyborczej nie powiodła się, ustąpił gabinet Taaffego, a po nim wkrótce także koalicyjne ministerstwo Windischgraetza, a cesarz powołał w październiku 1895 r. na prezydenta ministrów energicznego namiestnika Galicyi hr. Kazimierza Badeniego. Oparty na koalicji stronnictw konserwatywnych, postanowił nowy prezydent zaspokoić słuszne żądania narodowościowe przy równoczesnem poszanowaniu praw tradycyjnych i wyższej kultury Niemców. Pierwszem jego dziełem była reforma wyborcza, która nie zmieniając dawnych kuryi, utworzyła kuryę piątą powszechnego głosowania, bezpośredniego w sześciu wielkich miastach, gdzieindziej pośredniego, wybierającą 72 posłów.

Ale rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, czyniące zadość wielu życzeniom narodu czeskiego, wywołały gwałtowną opozycyę Niemców, którzy za pomocą obstrukcyi t. j. uniemożliwienia obrad w parlamencie, wywołali we wszystkich prowincyach niemieckich państwa groźne wzburzenie. Radakalni posłowie niemieccy Wolf i Schönerer i ich stronnicy przemienili parlament austry-

acki na widowisko karczemnych awantur. Przyszło do tego, że na zawezwanie rządu i prezydium parlamentu policya wkroczyła do gmachu i przemocą wyrzuciła 13-tu deputowanych, a gdy manifestacye uliczne i potem nie ustały, podał się w końcu gabinet do dymisyi w listopadzie 1897 r.

Następca hr. Badeniego baron Gautsch uczynił próbę pozyskania Niemców przez zniesienie rozporządzeń Badeniowskich, ale rozporządzenia, wydane przezeń na miejsce dawnych, nie zadowolily ani Niemców ani Czechów i jedni bowiem i drudzy nie chcieli pogodzić się z rozbiciem krajów czeskich na trzy działy językowe. Skutkiem tego ustąpił Gautsch już w marcu 1898 r., a władzę po nim objął hr. Thun, któremu także obstrukcyja niemiecka nie pozwoliła rządzić spokojnie i doprowadzić do skutku ugody z Węgrami, która po 10-letniem istnieniu powinna była zostać odnowioną. Wiek XIX. zakończył się dla Austryi pod godłem §. 14. konstytucyi, pozwalającego monarsze reskryptem zarządzać wykonanie tych ważnych spraw, które tylko przysługują parlamentowi, w razie jego niezdolności do pracy.

W r. 1898 obchodziły ludy monarchii pięćdziesięcioletni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa I. ale w tym samym roku nowy cios dotknął tyłu nieszczęściami nawiedzanego Monarchę. Cesarzowa Elżbieta została zamordowaną w Genewie przez anarchistę Luccheniego.

Straszny ten wypadek pobudził rządy europejskie do obmyślenia środków i sposobów walki z anarchizmem. Na wniosek rządu włoskiego odbyła się w Rzymie w r. 1898 tajna konferencya w tej sprawie, która jednak nie doprowadziła do zupełnego porozumienia. Daleko donioślejsza była konferencya pokojowa, która za inicjatywą cara Mikołaja II. zebrała się w Hadze w maju 1899 r., mająca na celu ułożenie zasad i przepisów, któreby nadały wojnom bardziej ludzki charakter i porozumienie co do rozstrzygania zatargów

w sposób polubowny. Te, chociaż na razie tylko idealne znaczenie posiadające obrady były jednak godnem zakończeniem wielkiego wieku postępu i cywilizacji.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

C z e r w i e c.

2. Niedziela: F. 1 po Św. S. Trój.
3. Poniedziałek: Kłotyldy
4. Wtorek: Kwiryna
5. Środa: Florency
6. Czwartek: Boże Ciało
7. Piątek: Roberta męcz.
8. Sobota: Medarda bisk.

Bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kółek rolniczych, sklepików katolickich, oraz dla P. T. Krawców i w c-góle Szan. Odbiorców w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach **Materye bawełniane** z podwójnie kręconej przędzy, na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

Plótna czysto-lnianie

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberye i tym podobne wyroby po cenach umiarkowanych; poleca tudzież płócienka kolorowe. fabryka:

MIECZYŚŁAWA GONETA w Korczyniu

Poczta KORCZYNA (Galicya).

Próbki żądanych towarów wysyła się darmo i franko.

Poleca również story i rolety patyczkowe taniej niż wszędzie.

Administracya wydawnictw

„Macierzy Polskiej“

przygotowała, jak w latach poprzednich, odpowiednią ilość poleconych przez Wysoką Radę szkolną krajową książek oprawnych z napisem złotym „Nagroda pilności“ na premie.

Książeczki te są:

- Nr. 20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. P. Maryi, Matki Chrystusa Pana, opisał Wł. Bełza 44 hal.
- „ 31. **Życie św. Brunona.** przez Janowskiego 30 hal.
- „ 32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim** 30 h.
- „ 36. **O sławnym pisarzu Kraszewskim** 35 hal.
- „ 38. **Św. Jan Kanty,** przez Zorjana 26 hal.
- „ 40. **Pan Tadeusz,** w pięknej oprawie 48 h.
- „ 50. **O Stefanie Czarneckim** przez Czermała 26 hal.
- „ 58. **Uczciwemu Bóg pomaga,** przez Rawitę 46 hal.
- „ 61. **Cudowna Dziewica,** przez Baczyńskiego 26. hal.
- „ 65. **Spiewy historyczne** przez Niemcewicza z obrazkami Dębickiego 1 k. 30 hal.

Z biblioteki:

- „ 1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** rzez K. Wojciechowskiego z portretem i trzema rycinami 54 hal.
- „ 5. **Oko proroka** czyli Hanusz Bystry i jego przygody, powieść z dawnych czasów, napisał Wł. Lubicz 1 kor. 50 hal.
- „ 7. **Wśród skwaru i lodu,** napisał Janko z Grzegorzewic z rycinami 1 kor. 70 h.
- „ 10. **Władysław Syrokomla** i jego utwory, napisał Tadeusz Pini z portretem i rycinami 64 h.

Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się opust 25% od książeczek, od oprawy rabatu nie udziela się.

Prócz powyższych są w pięknej oprawie dziełka: **Dzieje Polski,** Anczyca 1 k. **Księga rzeczy Polskich,** 1 k. 50 h. **Encyklopedia** w dwóch tomach 4 k. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza** (Balady, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832), 48 hal. Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadażyć i wysyłki wskutek tego opóźniają się.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“.

Lwów, gmach sejmowy.